

Poezje sarmackie

zebrane przez xięcia Augusta Medycejskiego,

anno MMXVII



Spis treści

- Sebastian von Tauer *Płomienie świec* (3)
Sebastian von Tauer *Pani Śmierć* (5)
Artur Jan Szczęsny *Pochwała miodu litewskiego...* (7)
Artur Jan Szczęsny *Pieśń na wyruszenie...* (9)
Hieronim Sieniawski *Sarmacki ray* (10)
Karol Radziwiłł *Uchowaj tę Rzeczpospolitą, Boże!* (8)
Karol Radziwiłł *Rzeczy Pospolitey stany* (9)
August Medycejski *O Rzeczypospolitej chorobie* (15)
August Medycejski *Król-kardynał* (17)
Jan IV *Szukam* (21)
Kamil Chojnacki *Skarbnica duszy* (22)
Kamil Chojnacki *Czas* (23)
Kamil Chojnacki *Imię* (24)
Kasper Denhoff *Gdy rozbłyśnie znów nam zorza* (25)
Karol I *Bunt narodu* (26)
Karol I *Szacunek królewski* (27)
Karol I *Generał* (28)
Michał Miotke *Wieczność* (29)

xiążę Sebastian von Tauer, anno MMXVII

Płomienie świec

Nad Bydgoszcz znowu przyszła zima;
A dachy zamku przyozdobił śnieg.
Pod tą bielą brama się ukrywa;
A za nią nocą łód skuł rzeki bieg.

I tylko chybotliwy płomień świec;
Przypomina mi piękno tamtych dni.
Nad Bydgoszczą zapada zmrok znów, więc
Dawno minione dni przypomnij mi.

W taki czas wspomnienia niczym duchy;
Przechadzają się w blasku tamtych dni.
Jest to przeszłość: czas dawno miniony;
Jawi się wśród niezliczonych cieni.

I tylko chybotliwy płomień świec...

Są to ci, co dawno już pomarli;
Których miejsce – nie w pamięci ludzi!
Gdy ich widzę, tamtych czasów żal mi;

Przeszłe lata – czy to kiedyś wróci?

I tylko chybotliwy płomień świec....

Do Bydgoszczy, gdy przychodzi zima;

Od tysiącleci – który to już wiek?

Wspomnień czas, nostalgii się zaczyna;

Niezmieniony, niczym grudniowy śnieg.

xiążę Sebastian von Tauer, anno MMXVII

Pani Śmierć

Już na zamczysko pada zmierzchu
łuna;
Proporce złocą się w zachodnich
blaskach.

I gdzieś w komnatach śmierć cichutko czuwa;
A na jej szyi czarna aksamitka.

Panowie wchodzą na bal już z damami;
Strojni w atłasy: karmazyn i złoto.
I już w tanecznym kręgu wszyscy stali;
Śmiali, bawili z wielką się ochotą.

Wtem piorun przeszył ciemne niebo
błyskiem;
I światło padło na zdrady ogniwo.
Do sali weszło zbrojnych mnóstwo z
krzykiem;
Na piersiach herby: obce to stronnictwo.

I bój rozgorzał, już są miecze w dłoni!

Zdrajca naciera z całą swą potęgą!
I padły pierwsze martwe ciała ludzi;
Serca skrwawione, przeszył je wróg klęską.

Gdzie ci panowie, gdzie te strojne damy?
Leżą w spokoju tego cmentarzyka.
Ci, w których życiu śmierć już poszła w tany;
A na jej szyi czarna aksamitka.

Artur Jan Szczęsny, anno MMXVI

Pochwała miodu litewskiego na cześć Maryi
Panny

Miodzie litewski, ty jesteś jak
zdrowie...
Czy jakiś inny dorównać ci
może?

Ten się dowie,
Kto spróbować cię zechciał
I raczył się tobą...
Choćby największą był w kraju osobą,
Kiep byłby, by bez ciał chciał
Rzec, która z dam największą ozdobą...

Wszakże Maryja w niebieskiej koronie
Každy gwiazdozbiór gasi w nieboskłonie.

Takoż i rycerz zdobny z zasłużenia
Lśni bardziej światłem swojego imienia,
Niż ryngraf, który przecie przypiął sobie,
By światła skupić moc i w tej ozdobie...

Tak i miód przedni pijem chwaląc każde imię,
Które tym bardziej miłe, im więcej wypijem.
Jednak imię Maryi rycerstwu najświętsze
W jej imię bijem, pijem i prosim o jeszcze!

Artur Jan Szczęsny, anno MMXVI

Pieśń na wyruszenie przeciw pogranicznemu
hultajstwu Pierwszej Kompanii Dragonów z
Dywizji Żmudzkiej

Litwo lesista, Litwo złotych łąców,
Nie tyle rankiem witać w kwietnej
krasie,

Ile miłować Cię! Dzielność wojny panów
Zda się!

Dźwino szeroka, pienista deszczem,
Szkut pełna, jak ująć Cię w całej krasie?
Nie masz gienijusza... Twój żołnierz jeszcze
Zda się!

Ech, pogranicze łzami użyźnione,
Gdzie hultaj trapi wioski w wiosny krasie,
Nam dziś obronić sady umajone
Zda się!

biskup Hieronim Sieniawski, anno MMXVI

Sarmacki ray



armacya to ziemski ray
Mlekiem i miodem ludzka
Arkadia płynąca
Każdemu zbożnie napelni niby maciora o
syna dbayąca

Seym z izb trzech złożony w prawa
majestacie radzi
A król zwolony przez ślachty wolę w Boga
imię panuye
I takż Złotey Wolności zasada brać tę wielce
raduye

Każden ślachcic wieyskie życie ceni
Bo lud ten prosty ziemię i rolę miłuye
Alić tak serce wierne sarmackie jeno czuye

Wszystek równi wobec dekretów i siebie
Ślachta jedna wszak jest i ona decyduje

Czy prostą acz krętą ta kraina drogą
powędruje

Rzeczy Pospolita skrawkiem ziemskim Edenu
boskiego

Więc szanuj Sarmato skarb ten luby i drogi
By rayski zakątek zachować od zniszczenia
pożogi

xiążę Karol Radziwiłł, anno MMXVI

Uchowaj tę Rzeczpospolitą, Boże!
Tu braterskiej krwi wiele spłynąć
może.

Za dużo zgody - ujma na honorze,
Za mało teźże - upadek w požodze.

Aurea mediocritas - zda się ta zasada,
coby do czynu nie doszła polsko-kozacka
zwada.

Radźcie mądrze szlachetni Panowie,
a jeśli zawczasu kto nie zapowie,
samowoli, swych interesów, sławy i pieniądza
wyzbycia
niech go nie ominą wiatrów północnych
wycia
- osamotnienia i potępienia jego zapowiedź,
odrzućwszy dobra Rzplitej chęć.

Uchowaj tę Rzeczpospolitą, Panie!
Nie dopuść na braterskiej krwi wylanie!

książę Karol Radziwiłł, anno MMXIV

Rzeczy Pospolitey stany,
barony i kasztelany,
bracia ślachtetney krwi godni,
biskupy, kmiecie bogoboyni!

K wam zawołanie kieruiem,
bośmy w wielkiej chwili staiem.
Oto mać nasza w potrzebie,
a my yeno o powszednim chlebie.

Gdzież tamte żwawe harce,
poyedynki, kturymi nie pogardzę?
Gdzież seymowe liberum veto,
coby krzepy wyzwoliło w nas nieco?

Gdzież husarze skrzydlaci,
co sławę trąbiły naszey maci?
Toż Podole nowo leży otrute,
a talary daleyże nie skute.

Waszmość Pany, Kniazie złote,
na swawole, uczty nie macie ochotę?

Gdzież krew sarmacka podziąć się mogła?
W stepie zgubiona? po lesach żywot wiodła?

Biada temu, kturę swę maci odmawia!
Wyidź z dwora, nie bądź iak się o was mawia.
Wolisz pozostać folwarcznym chamem
na wieki, wieków, amen?

Pro fide, lege et rege!
Brzmi dewiza nasza słodka.
Obudźże mię, bym nie przepadł,
Ślachecka Wolność Złota!

xiążę August Medycejski, anno MMXII

O Rzeczypospolitej chorobie

Z dalekiego Zaporozża wieją siły
wiatrów,
Niosą stare kozackie dumki i pieśni,
Wspomnienia dawnych, minionych wieków,
Kazania i przestrogi dla możnych koronnych.

O chorobie Rzeczypospolitej naszej,
Która trawi jej trzewia, macierzy ukochanej!
Lecz nie jest to rozpasanie i swawola,
Nie jest to statku na pełnym morzu
porzucanie.

Jest to szlachty chciwość, ułudna układność,
Gdzie w polskim Sejmie wszyscy niczym
jeden mąż
Królowi jegomości przyklaskują,
Własnego zdania nie posiadając.

A wszystko to bierze się stąd,

Że król układnym zamki, tytuły i godności
nadaje,
Buntowników w wielkich wieżach snadnie
lokalizuje.
Taka to choroba mojej Rzeczypospolitej!

Królu mój, Karolu Józefie Pierwszy!
Nie bierz złego przykładu z ojca waszmości,
Nie czynź głupot po złości,
Bo mądry człek, wpierw wysłucha, potem do
rozmowy siada.

xiążę August Medycejski, anno MMXII

Król-kardynał

Dla króla jegomości Karola Józefa
Pierwszego,
Aby nie brał ze swojego ojca
przykładu zgubnego,
Aby w świetle prawdziwej chwały postępował,
Dziś mu tą naukę przeze mnie chyba sam
Bóg podarował!

Słuchaj królu jegomości!
Nauka od Twych szlacheckich płynie
przodków!
Od tych zasadźców i praojców,
Co nadali Rzeczypospolitej granie.

O wielka jesteś pycho!
Bogini przechwałek i mitów,
Kochanko cesarzy i królów!
Cudowny jest kielich twojego wina!

Znalazłaś sobie szczególnie umiłowanego
kochanka,
Króla Franciszka Ferdynanda,
Którego listy zawierały więcej tytułów i
godności,
Niż treści słów i przekazu wielkości.

Jakież wielkie czyny dokonał ten król!
Ileż dobrego zrobił dla Rzeczypospolitej!
O tym waszmościom opowiem dłużej,
Ale najpierw: zdrowie! To kardynał - król!

Pewnego razu, król umyślił sobie przywdziać
patriarsze stroje,
Postanowił pro publico bono kościoła
własnego ugruntować podwoje,
Ogłosił się więc Sykstusem Pierwszym i
gnieźnieńskim kniaziem,
Ku uciechu narodów ziemi *et in Isus Christus,*
Filium eius unicem.

Inszym razem król jegomość zapalał pychę
dorównać carom,

Ogłosił się więc carem Polskim i królem
Litewskim ziemiom,
A posłowie niczym papugi z egzotycznych
krajów,
Przytakiwali królowi jegomości i mu wmówili,
że godny tych wiedeńskich carów.

A skoro już o dalekim Wiedniu mowa.
Król jegomość zapragnął być Habsburgiem,
Więc cesarz, człek mądry, nadał mu prawo
tytułować się arcykniaziem,
A dla siebie jeno wziął prawo, Warszawą
kierowania.

Innym jeszcze razem, król - kardynał
zapragnął dorównać biegłości jurystom,
Mówił na lewo i prawo, niczym dziewczka
wszetczna, że on koniec nadał naukom,
Że prawnik i jurysta z niego biegły, zarówno
tutaj, jak w świecie paralernym,
Co zagraniczni ambasadorowie skwitowali
śmiechem dobrodusznym!

Swego czasu przyszedł do króla mądry
człowiek, imię pan Czartoryski,
I rzecze mu: "Królu, toć nie prawda, co o
sobie mówisz, przyjdź do opamiętania!",
A król miłościwy na to, zamknął jegomością
radcę w wieży wysokiej.
Nie miłe są to o mądrym mym przyjacielu
wspomnienia...

Jeszcze więcej odpowiedzialbym
waszmościom,
O przeróżnych, pełnych śmiechu króla
równego błaznom
Wczynach, potyczkach i słowach,
Ale horalka już mi mocno dała w czambuł.

Bądźcie więc zdrowi i pełni szczęścia!
Tańczcie i śpiewajcie!
Na cześć króla - kardynała!
Tan, ta, ra, param!

król Jan IV, anno XXIX

Szukam

Lecę jak burza, szukam Cię... a ty
gdzie?
Szukam po mapie, szukam

znaków...

Gdzie się podziałś luba, uciekłaś mi, uciekł
mi czas, uciekła mi cząsteczka życia...

Nasze ścieżki gdzieś skręcają, odchodzą od
siebie mimo to ja znaleźć Cię chce!

Droga wydaje się prosta, łatwa gdy ją znasz, a
kiedy nie?

Kamil Chojnacki, anno XXIX

Skarbnica duszy

Dowej siły legion w marsz
wyrusza
Nowa siła piersią twą porusza
By do bitwy nowej z wrogiem starym
Przygotować Cię na nowo
Lecz Siła nowa stare niesie rozczarowanie
Gęstym trupem moc swą kładzie
Stary wróg triumfuje
A ty znów w panice
Nowej siły szukasz
By znów w polu zakrwawiony rozdarty
Proporzec pozostawić
I niczym ranny starzec
Zamknąć się w swej stolicy
Przez starego wroga znów opasanej
Czas by powstać i upaść ostatecznie
Zamiast w hańbie i słabości trwać
Niczym...
Głupiec

Kamil Chojnacki, anno XXIX

Czas

Zycie jest jak tykanie zegara każde tyk,
Z każde bicie o pełnej godzinie
Z odbiera nam kolejny kawałek życia
Dlatego nauczmy się Kochać życie
i usłyszeć jak tyka nie zegar, Lecz Serce i iść
za jego głosem, By godnie i dobrze przeżyć te
parę tyknięcie,
które dał nam Bóg
byśmy je przeżyli jak uważamy
Więc pamiętaj nie tylko Tobie tyka zegar
tyka on tez całej reszcie ludzi
Tylko, dlaczego niektórym tyka w samotności
Gdy tykają dwa zegary to brzmi jak melodia
A kiedy tykają dla siebie Dwa serca jest to
pieśń Miłości
Wykorzystaj te kilka tyknięć by kogoś
uszczęśliwić a nikogo nie krzywdzić lub tykaj
w samotności jak ja

Kamil Chojnacki, anno MMIX

Imię

Moje imię to Tygrys,
Bo urodziłem się by być
wolnym,

Moje imię to ptak,

Bo chcę się unosić jak On,

Moje imię To woda,

Bo chcę gasić pragnienia innych,

Moje imię to ogień,

Bo chcę rozpałać rządzą,

Moje imię to honor,

Bo, duma się unoszę,

Moje imię to pokuj,

Bo dobrym chcę być postrzegany,

Moje imię to kamień,

Bo spokojne on życie wiedze,

Moje imię to,

Bo chcę być sobą,

Twoje imię to,

No właśnie a jakie ty masz imię Mój

Przyjacielu

Kasper Denhoff, anno MMX



dy rozbłyśnie znów nam zorza
Gdy zakwitną białe bzy
Wiedz że zawsze będziemy razem,
JA i TY

*król skarlandzki **Karol I**, anno MMIX*

Bunt narodu

Wielki bunt chłopstwa, w którym
brat brata mordował.
Nie wiadomo, kto był
w wojsku króla, a kto
buntownikiem. Ludność
była mordowana, nie wiedzieli skąd, jak...

król skarlandzki Karol I, anno XXIX

Szacunek królewski

Gdy razu pewnego
jegomość ze służbą jechał,
natknął się na żebraka.

Przyjrzał mu się z bliska
i zauważył, że to
król jegomość jest.
Spytał, czemu siedzi tak,
a król odpowiedział, że woli
być żebrakiem, niż królem tej Rzeczypospolitej,
bo teraz go więcej szanują, niż wtedy.

król skarlandzki Karol I, anno MMIX

Generał

Był sobie też generał.
Wojsko się w nim kochało.
Zwycięzał wszystkich, jego
armia była niezwyciężona.
Pewnej bitwy stanął oko w oko z
wojskiem swojego brata.
Niezwyciężony generał wydał
wszystkie rozkazy i przygotował
żołnierzy. Później wydał rozkaz, by
go rozstrzelano. Nie chciał patrzeć na śmierć
i porażkę swojego brata...

Michał Miotke, anno MMIX

Wieczność

Jesteś i nie do końca wiesz, czy
będziesz.

Musisz, nie wiedząc tak naprawdę,
czy mógł będziesz.

Prosisz, nie mając pewności, że coś z tego
będzie.

Kłamiesz, nie zawsze czując, że dobrze będzie.

Później i coraz częściej, bez teraz.

Jutro i coraz częściej, bez dzisiaj.

Liczysz na nią, choć wiesz, że jej nie ma.

Wieczność...